

## Dlaczego nie lubię Agnosiewicza? Autor tekstu: Radosław Żyszczyński

**P**iszę ten list, aby wyjaśnić, dlaczego i za co nie lubię szefa serwisu racjonalistycznego. Dla nie jest on człowiekiem złej woli, demagogiem, szkodliwym propagatorem. Na wstępie wyjaśnię, że wcale nie jestem fanatykiem. Bo mój światopogląd, pasje ukształtowali: Issac Asimov, Bolesław Leśmian, Janusz Korczak i S.C Lewis.

Januszowi Korczakowi zawdzięczam pasję pisarską. Zrodziła się ona zanim nauczyłem się pisać. Bolesław Leśmian to dla mnie największy poeta XX wieku, mistrz i przewodnik. Issac Asimov uważał Biblię za zbiór bajek, bardzo sceptycznie odnosił się do religii, ale jego życiowe dzieło pisarskie „Fundacja”, stanowi mimowolnie wspaniałe zaprzeczenie owych twierdzeń. „Fundacja” uświadomiła mi jak ważna dla dziejów świata jest myśl religijna, do jakich absurdów doprowadzi jej nieobecność, oraz płytka pokantowska moralność, czy skrajny pragmatyzm niewidzący sensu choćby w cierpieniu. Czwarty z nich Lewis to wybitny teolog.. Lubie jego prace, ale zawdzięczam mu przede wszystkim książkę mego dzieciństwa „Opowieści z Narnii”. Stanowi ona bajkę o krainie z innej przestrzeni, „wszechświata”. Należy do książek, które rosną wraz z czytelnikiem. Ostatnio okazała się wspaniałą „odtrutką” na „racjonalizm”.

Nie wierzę Mariuszowi na podstawie tego, co on sam napisał. Przeanalizuję jego ciekawe teksty. Zadam pierwsze pytanie: czy jego „świadeztwo” jest autentyczne? Oto tekst ["Moja wiara"](#):

*Wychowałem się w małej miejscowości w rodzinie wierzącej i praktykującej regularnie. Jako dziecko byłem osobą wierzącą z wielkim psychicznym zaangażowaniem. Miałem wówczas plan, że bez względu na wszystko, co widzę dokoła, na ludzką obojętność religijną, która zdawała mi się wiązać z wiekiem — ja będę niezłomny, zawsze gorąco wierzący.*

Zaraz, w jaki sposób i na jakiej podstawie mierzył pan zaangażowanie w wiarę swego otoczenia wtedy, gdy wiara jego się dopiero kształtowała? Ja osobiście, patrząc właśnie oczami wiary, wstydzilibym się z pochopnym osądzaniem bliźnich. Widząc to, co Mariusz, o ile możliwe jest widzenie tego w takim wieku, bardziej interesowałaby mnie poprawa sytuacji otoczenia niż moja wiara. Przecież te wnioski można uznać za oparte na złudzeniu. Po prostu ludzie między starością a młodością mają najmniej czasu w ogóle. Pominę, że postawa ta wydaje mi się faryzejska: „dziękuję ci Boże, że nie jestem jak ci grzesznicy, dziękuję ci Boże, że nie jestem jak ci dorośli, dziękuję rozumie, że nie jestem jak ci chrześcijanie.” Dalej.

*Jako, że religia została mi zaszczepiona w wieku, w którym nie można mówić o jakiegokolwiek samodzielności intelektualnej, wiara traktowana była przeze mnie niejako naturalnie. Po pewnym czasie przychodzi okres, kiedy wychodzimy poza pewniki, jakie przekazują nam rodzice i w które wierzymy bez zastrzeżeń. Do dziś utkwił mi w pamięci dzień, w którym zadałem sobie pierwsze tzw. pytania ostateczne. W owym dniu, starałem się sobie wyobrazić granice wszechświata - jeśli są, to, co jest poza nimi, gdzie jest koniec tego wszystkiego?*

Tutaj pojawia się pierwszy racjonalistyczny stereotyp, który jest powielany w ilościach olbrzymich przez publicystów i użytkowników serwisu. Nie pamiętam dnia, w którym przyjmowałem coś jako pewnik. Rodzice powiedzieli mi, że moim ulubionym zdaniem było w dzieciństwie zawsze: „ale ja wolałbym inaczej”. Pamiętam za to scenę, gdy postawiłem się jako mały chłopiec starszym wyrostkom w piaskownicy stwierdzając, że też chcę z niej skorzystać. Pytań miałem mnóstwo, ale ponieważ moi rodzice są wykształceni nie miałem nigdy problemu z podyskutowaniem na jakikolwiek temat. Właściwie to oni mnie w dziedzinę historii, polityki, astronomii, chemii, matematyki wprowadzili. Wracając do religii, ochrzczony zostałem bardzo późno, w momencie, gdy przeczytałem już nawet Biblię dla dzieci. Ale ta Biblia dla dzieci to było kunsztowne dziełko wydawnicze! A nie to, co dzisiaj dostaje się masowo na pierwszą komunię. Treść maksymalnie nieokrojona, właściwie większość kartek zabierał tekst, rysunki utrzymane w tonacji brązu, czerni, szarości i bieli umieszczano na końcu rozdziału, często w postaci prostej grafiki. Rozpalały moją wyobraźnię, niemal je kontemplowałem.

*Efektom tych przemyśleń było niezwykle mocne poczucie strachu, pustki i paniki — było to coś psychicznie nie do zniesienia. Przez świadomość nieskończoności poczułem jak zaczyna wymykać mi się sens*

Nie znam tego uczucia, wystąpiła u mnie za to mocna fascynacja otaczającą mnie rzeczywistością. Zaczytywałem się w „Wiedza i życie” oraz w „Świecie nauki”. Zbiegło się to z lekturą „Winetu” Karola Maya. Pojęcie nieskończoności nie mogło mnie porazić podobnie jak wiecznie długa linia prosta narysowana mi przez tatusia na kartce papieru. W mojej głowie zrodziła się potrzeba przygody”, bawiłem się w Indian, czarodziejskie krainy pełne fantastycznych stworów i czarodziejów wymawiających potężne zaklęcia. Wraz z rodzeństwem robiliśmy sobie jaja z astrologii i wróżb, bawiliśmy się w lekarzy. Ta ostatnia zabawa wspomniana przez niektórych z nostalgią w rzeczywistości jest „makabryczna”. Największą przyjemność podczas niej sprawiało nam patroszenie misiów i lalek na wszelkie możliwe sposoby, co nazywaliśmy chirurgią.

U mnie szybko doszło do zlania się wymiaru egzystencjalnego i teologicznego wiary, może dlatego, że jako jedną z pierwszych książek przeczytałem „Opowieści z Narnii”, a potem inne znacznie poważniejsze dzieła Lewisa....

Teraz przejdę do innej sprawy — mojej niepełnosprawności, bo z nią wiązały się moje lęki egzystencjalne. Nie jest prawdą, że można do nich się „przyzwyczaić”, szczególnie wtedy, gdy zostały wywołane przez innych ludzi. Szok przeżyłem z powodu rówieśników. Nie potrafiłem znaleźć prawdziwych przyjaciół, parę razy przeżyłem dramat z powodu pokładanych nadziei, nie chce mi się o tym mówić. Zrodziły się we mnie pytania, po co to wszystko, po co mam być dobrym. Być może i ze swojej winy odczułem egoizm rówieśników bardzo boleśnie. Moim problemem była chęć postawienia na swoim, nie dania się, przy jednoczesnej słabości fizycznej. Z byle powodu dochodziło do bójek. W zmianie zachowania pomogła mi spowiedź i obecność Boga. Nic dziwnego, że mój [pierwszy polemiczny tekst](#) tej sprawy właśnie dotyczył. Obsmiewam w nim pewne podejście do spowiedzi, sam znam racjonalne tłumaczenia jej wspaniałego przyciągania, tyle że są one życzliwsze dla religii.

*Wiarę w boga traktuję jako bądź to przeniesienie dziecięcego typu psychiki w wiek dorosłości, bądź nieprzewyciężenie tego typu psychiki w toku rozwoju osobniczego człowieka. Moja dziecięca obserwacja była trafna: z boga się wyrasta. Ktoś mógłby mi zarzucić, iż sugeruję, że większość ludzi to niewyrośnięte dzieci*

Do Boga się dorasta, szczególnie do tego ewangelicznego. Trudno mi, bowiem nazwać na przykład (trochę) moje i moich rówieśników nastawienie na prezenty przy pierwszej komunii za wyraz dobrze rozumianej wiary. Nie zgadzam się z Mariuszem w kwestii dziecięcości tej psychiki, nie wiem też, skąd u niego ta wielka znajomość sumień. Raczej dzisiejszy świat nadętym konsumpcjonizmem niszczy ważne pokłady psychiki ludzkiej. Ponadto moje spotkanie Boga nie da się rozwiązać sprawą mózgu, było też raczej procesem niż wydarzeniem. Gdyby prawdą były tłumaczenia związane z mózgiem, miałbym go na zawołanie, a tak nie jest. Mariusz w innym tekście pisze, że gdy stracił wiarę nie stracił zmysłu etycznego, czyli niby, w jaki sposób przekładała się jego wiara na czyny? Nie był stuprocentowo wierzącym, na czymś innym jeszcze opierał swą busolę postępowania.

*Jeśli bowiem ktoś mówi, że za siedmioma górami jest dzika kopalnia diamentów, to jeśli udowodnię, iż przyczyną dla której ów ktoś tak mówi jest chęć pozbycia się mnie na pewien czas, aby zająć moje stanowisko, albo też pragnienie pocieszenia się miłą nadzieją wyrwania z niedostatku, to nie muszę się wyprawiać za siedem gór, celem zbadania sprawy, tym bardziej, jeśli na moje pytanie o to gdzie leży siedem gór, ów odpowiada jedynie: Hen, daleko. Na końcu świata? — Nie, dalej...*

Właśnie racjonalizm w wydaniu Mariusza to dla mnie taka kopalnia diamentów...

Mariusz nie lubi pojęcia równość, ja nie lubię pojęcia tolerancja, dla mnie to porażka ludzkiej moralności, przekonanie, że aspiracja do spełnionego kochania i bycia kochanym jest złudą. Dziękuję za tolerancję, najmniej tolerancyjni są ci, co najmocniej za nią gardłują. Tolerancja zawsze w dziejach była stanem przejściowym i występować może, gdy: nie ma sprzecznych interesów lub strony konfliktu w imię wyznawanych wartości powstrzymują się od agresji. Tworzenie społeczeństwa tolerancyjnego równa się promocji konsumpcjonizmu i relatywizmu. Podkopuje to demokrację i społeczeństwo obywatelskie Stanowi też zgodę na dyktat największych krzykaczy, których cechuje daleko posunięty brak poczucia wstydu i dobrego smaku. Sam odczułem jej gorzkość. Zamiast miłosierdzia — litość, zamiast przyjaźni - obojętność,... Wynika to z psychiki ludzkiej, której nie da się oszukać.

Raz, gdy dyskutowaliśmy o książkach Łysiaka nie mogłem się zgodzić z panem na temat oceny Nurniego i jego wuja. Bohater idealista trwa na piedestale w krytyce literackiej od czasów romantyzmu, wiadomo, że większość czytelników Łysiaka odbierze go pozytywnie. Nie uważam wcale wuja za postać jednoznacznie negatywną. Mi także podobały się jego tyrady,

ale dla mnie to trochę za mało, aby uznać go za absolutnie pozytywny charakter. Nurni ujął mnie choćby zaopiekowaniem się niedosłyszącym tak jak ja dzieckiem, ale pan od razu musiał wygarnąć mi od ciasnych umysłowo katolików. Uważam powieść „Statek” za książkę dobrą i traktującą o czymś więcej niż o klerykalizmie i feminizmie. Na przykład fragmenty dotyczące Jezusa i Franciszka z Asyżu. Jezusa nazywa się jedynym wygranym idealistą, twój wuj stwierdza, że lepiej byłoby gdyby Bóg jednak istniał,... Takich rzeczy nie pisał człowiek bliski panu światopoglądowo, ale niewygodne różnice trzeba ośmieszyć bądź zatuszować nieprawdą?

(Publikacja: 07-11-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3752) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3752>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)